

Filistrem jestem i nic, co mieszczańskie... Portret filistra u Marka Bałuckiego

Autor tekstu: **Andrzej Bajguz**

Wstęp

„Filister to jest zero, nic, nul..., to jest coś, co nie jest, a rusza się" [1]. Tym oto stosem inwektyw, jeden z bohaterów dramatu *W sieci* Augusta Kisielewskiego — Jerzy Boreński emocjonalnie definiuje filistra. Dlaczego filister zbiera takie ciągi? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w wielu utworach, a przede wszystkim w komediach, pozytywistycznego pisarza Michała Bałuckiego. Jest on wnikliwym obserwatorem, głównie galicyjskiego, życia społecznego w drugiej połowie XIX wieku. Na podstawie swych spostrzeżeń, ale też wyobraźni artystycznej kreśli literacki, najczęściej negatywny, obraz mieszczanina.

Kim filister jest?

Kołtun, mieszczech, mydlarz, burżuj, episjer, wreszcie najpopularniejszy — filister, to synonimy tego samego zjawiska. Każde z tych określeń pretenduje w zasadzie do tego, by być najbardziej pogardliwym. Uważam, że porównanie kogoś do zbitki splątanych oraz sklejonych brudem i łojotokiem włosów, czyli do kołtuna, posiada szczególnie silny wymiar pejoratywny. Jaka jest etymologia tego terminu? Otóż słowo filister wywodzi się z języka niemieckiego "*Philister*" i ma dwa źródła:

1. Filistyn — członek starożytnego ludu niesemickiego, wrogiego Żydom [2];
2. *Philister* — w korporacji studenckiej: starszy korporant mający ukończone studia akademickie [3]

Jadwiga Zacharska dodaje, że nazwa ta „upowszechniona została w mowie studentów niemieckich, gdzie oznaczała ludzi niebędących studentami oraz byłych członków stowarzyszeń studenckich, Burszenschaftów — a następnie w literaturze i języku ogólnym pod koniec XVIII i XIX wieku" [4]. Najpopularniejsze jednak znaczenie, które będę również stosował na potrzeby niniejszej pracy, definiuje filistra jako „człowieka obojętnego na interes ogółu, niepoczuwającego się do koleżeństwa, zadowolonego samoluba i wygodnia, człowieka pojęć małostkowych, pospolitego, poziomego, bez wyższych aspiracji" [5]. Istotny rys tak prezentowanemu wizerunkowi mieszczaucha nadał już właśnie pozytywistyczny Michał Bałucki.

Obraz filistra w utworach Michała Bałuckiego

Istota relacji damsko-męskich

Michał Bałucki w prezentacji kołtuństwa bodaj najwięcej literackiej przestrzeni poświęca skomplikowanym relacjom damsko-męskim. W *Donżuanie powiatowym* Bałucki szczegółowo kreśli pewne sposoby zachowania: "kiedy jaka ładna twarzyczka pokaże się, elegant wnet kryguje się, układa się w coraz inne malownicze pozy, wystudiowane przedtem dobrze przed zwierciadłem, dobywa co chwilę zegarka, muska wąsy, poprawia szkiełka na nosie (...)" [6]. Okazuje się więc, że w błędzie jest ten, kto uważa, że takie umizgi charakteryzują jedynie kobiety. Jakie są zaś sekrety dyplomacji wśród kobiet? Po pierwsze „nie spieszyć się z przyjmowaniem oświadczenia, namyślać się" [7]. Czy dzięki temu miałyby panie lepiej poznać mężczyzn, ich psychikę, wrażliwość? Nic podobnego. Celem jest po prostu usidlenie dobrej partii: „bo zwłoka utrwała niecierpliwych konkurentów w wierze w ukryte skarby, potęguje w nich chęć do małżeńskich związków" [8]. A jak najlepiej się zaprezentować? Oczywiście wyłącznie od strony materialnej: „(...) nie mogąc imponować stanowiskiem i fortuną cici, panna w rozmowach z młodzieżą kładzie większy nacisk na dobra będące w posiadaniu ich rodziców" [9]. Jak to zrobić w najbardziej wyrachowany sposób? Otóż panna taka, „niby od niechcienia wspomina o projektach wyjazdu na zimę do Paryża lub Florencji (...), staje się zwolenniczką oszczędności i umiarkowania, aby nie sądzono, że z potrzeby ogranicza swoje wydatki; umie ponadto dostosować się do wymagań, upodobań i gustów upatrzonemu konkurenta" [10]. Doprawdy trudne to umiejętności, wymagające, co najmniej, pięcioletnich studiów magisterskich w dziedzinie skutecznego uwodzenia. Tym bardziej że sprawa jednak nie

jest łatwa, bo wielu „dżentelmenów”, np. Wistowski, bohater *Grubych ryb*, wcale „nie czuje choćby najmniejszego powołania na ojca rodziny” [11]. W *Domu otwartym* zaś Wicherkowski wykląda swoją filozofię względem pań: „kobieta jest jak owoc, im dojrzalsza, tym skłonniejsza do upadku. Dlatego wymaga podwójnej opieki” [12]. Pilnuje więc swoją żonę i odstrasza, jak może, potencjalnych konkurentów. Jedną z metod nadzoru nad małżonką jest zakaz „tańców wirowych, bo tam wszelka kontrola męża staje się niemożliwą” [13]. Ponadto, nie mając zupełnie poczucia własnej wartości, mówi: „dlatego ja z zasady nie przyjmuję nikogo, żeby uchronić mój dom od tej strasznej szarańczy, jaką są kawalerowie” [14]. Żonę zaś nazywa, o zgrozo!, własnością. Wzbijając się na wyżyny absurdu postuluje wprowadzić podatek dla kawalerów od 16 roku życia, co miałyby stanowić formę „cła ochronnego dla instytucji małżeńskiej” [15].

Sami kawalerowie nie wypadają też najlepiej. Adolf w *Domu otwartym* definiuje ich z ironią: „są okropnie wybredni (...), chcą wiedzieć naprzód jaka będzie kolacja, jaka muzyka, jakie panny, czy ładne, czy posażne?” [16] Eufrozyna zaś w utworze *Radcy pana radcy* dokonuje generalizacji, wypowiadając się o wszystkich mężczyznach z żalem: „bo dla nich niczym są przymioty duszy (...), u nich tylko pieniądze mają znaczenie” [17]. W dużym stopniu, jak tłumaczy Jadwiga Zacharska, wynika to z faktu, że „filister podporządkowuje się względem użyteczności, przeważa w nim racjonalne nastawienie do świata” [18]. Mniej istotne jest więc uczucie, autentyczność, pierwsze skrzypce grają zaś dobra materialne.

Tym, którzy mają perwersyjną potrzebę zostania kołtunem, prezentują jeden ze sposobów. Otóż Zdzisław oświadcza się Eufrozynie, bo wie, że ta wygrała los na niebagatelną sumę 100 tysięcy, choć sama zainteresowana jeszcze się o tym nie dowiedziała. Kalkuluje: „z pieniędzmi w ręku może by stawiała jakie warunki, wahała się (...)” [19], dodaje z nutą narcyzmu w głosie: „a do tego będzie miała męża, o jakich nie łatwo” [20]. Chce oświadczyć się Eufrozynie, zanim ta dowie się, że jest posiadaczką szczęśliwego losu, by wyglądało to tak, jakby chciał ożenić się z nią z czystej miłości. Wyrachowanie jest godne samego hrabiego de Valmonta - demonicznego amanta z *Niebezpiecznych związków* Pierre Choderlos de Laclosa. Los jak los, jednak zmiennym jest. Okazuje się bowiem, że Eufrozyna, nie wiedząc, że kupon loteryjny, który nabyła jest zwycięski, odsprzedała go komu innemu. Kara za nieszczerść i chciwość wymierzona zostaje więc przez *fatum*.

Ręka rękę myje

Komedia *Krewniaki* precyzyjnie obnaża system zależności rodzinno-towarzyskich. Przetargami na stanowiska pracy rządzą mniej więcej takie oto mechanizmy: gdy firma bądź instytucja poszukuje pracownika, z góry wiadomo, kto spośród kandydatów zagospodaruje wakat. Skąd my to znamy? Historie takie nierzadko zdarzają się przecież we współczesnej, polskiej praktyce. Kiedy Adolf jednak protestuje, że nie chciałby drogą protekcji zdobyć stanowiska, Andzia z rozbijającą szczerością odpowiada: „Czyż to co złego? Wszak wszyscy tu tak robią” [21]. Potwierdza to dyrektor banku, który przyznaje, że jego instytucja „choruje na nepotyzm”. Piotr z *Radcy pana radcy* awansował na stanowisko radcy, ale zupełnie nie wie co to oznacza, jaki jest zakres jego obowiązków. Absurdalnie rzecze: „a cóż ja tam będę radził, kiedy ja sobie w domu poradzić nie umiem” [22]. Natomiast *apogeum* walki o stanowisko sekretarza w banku, w sposób zupełnie pozamerytoryczny, czyli bez uwzględniania kwalifikacji i kompetencji kandydatów, przypada na finalne stronicie komedii *Krewniaki*. Dumska wówczas ubiega się o posadę dla Napcia, a Kajetan dla siebie. Wydaje się ponadto, że ten system jest niereformowalny z powodu ogólnospołecznej jego akceptacji. Dobitym wyrazem tego są słowa Reginy: „ja bym sądziła, że przecież krewny powinien mieć pierwszeństwo” [23]. Jednak, gdy dyrektor banku odmawia, Dumska krzyczy: „Napciowi odmówił? Ależ to o pomstę woła do nieba” [24]. Kobieta ta, w swym „świętym” oburzeniu, jakby nie zauważa, że powołując się na Boga, uznaje, że On miałby stanąć w obronie nepotyzmu i korupcji.

Religijność inaczej

Innym znakomitym przykładem religijności rozumianej na opak są historie rywalizacji i zawziętości dwóch miejskich cechów w powieści pt. *Pan burmistrz z Pipidówki*. Pomimo więc faktu, że przedstawiciele obydwu zawodów wyznawali tę samą religię rzymskokatolicką, to „aby jedni nie byli zmuszeni robić tego samego, co drudzy — pod odmiennymi całkiem adresami wysyłali swoje modlitwy do nieba” [25]. Bałucki wymienia więc obiekty sporu: „zdunowie modlili się do Matki Boskiej Częstochowskiej, szewcy, na złość im, do Kalwaryjskiej;

gdy szewcy dzień swych patronów obchodzili świętem (...), zdunowie pracowali w ten dzień zawzięciej niż kiedykolwiek (...). Kobiety też nie pozostawały dłużne i walczyły ze sobą na bogactwo i jaskrawość strojów [26]. I tak dalej, i tak dalej.

Rozrywką świat kołtuna stoi

Zdaniem Jadwigi Zacharskiej „filistrzy (...) to ludzie syci, którzy strzegą swego spokoju w korzystaniu z dóbr tego świata” [27]. W efekcie więc wiele czasu bohaterowie Bałuckiego spędzają na rozrywce. W *Grubych rybach* państwo Ciaputkiewiczowie we wszystkie wieczory grają w wista, pieszczotliwie nazywają go nawet „taroczkiem”. Dowodzi to dużego emocjonalnego przywiązania do gier hazardowych, śmiem sądzić nawet, że wielokrotnie większego niż do niektórych ludzi. Repertuar obowiązków i spraw, które ich dotyczą, to jak mówi Wistowski, jedynie: „ogień na kominku, herbatka, partyjka, coś owoś” [28]. Podobnie pan Gienio z komedyjki *Donżuan* powiatowy po południu oddaje się grze w bilard, wieczorami zaś gra w karty.

Kolejnym dowodem na formowanie się, jak ją nazwie *Thorstein Veblen* — klasy próżniaczej, filisterstwa jest przykład niektórych bohaterów z *Grubych ryb*. Onufry, choć zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy, wymierza w siebie tragikomiczny cios mówiąc: „od dziesięciu lat jeszcze mi się nie przytrafiło, żeby wtedy, kiedy ja odprawiam sobie poobiednią drzemkę, ktoś śmiał dzwonić do drzwi” [29]. Neurotycznie wtóruje mu w tym żona Dorota „żeby tak nagle kogoś budzić! Ja się jeszcze cała trzęsę” [30]. W tym momencie Anglicy swoim zwyczajem rzekliby i ja powtórzę za nimi: „no comments!”.

Materialność ponad wszystko

Młodopolscy pisarze wskazują na „poprawność stroju i zachowania kołtuna, co stanowi w ich mniemaniu, dowód nieautentyczności zachowań i braku uznania dla duchowych wartości” [31]. Przykładem jest Helena z *Grubych ryb*, której szczytem pragnień jest posiadanie odpowiedniej garderoby. Marzy ona: „co by to było za szczęście pokazać się w takiej materialnej sukni z ogonem, takim długim, długim ogonem” [32]. Ponadto umiłowanie materialnych spraw jest powszechne: „mama z pannami pożyczają skąd można, biorą na kredyt, gdzie się da, a gdy wszystkie źródła się wyczerpią, znikają z widowni i wracają chyłkiem do kłopotów domowych, jak aktorowie po przedstawieniu” [33]. Nieumiejętność finansowego radzenia sobie w mieszczańskim świecie oznacza faktycznie niebyt w ogóle. Skoro więc niewiele się posiada, najważniejsze są złudne atrybuty zamożności. Dlatego też bohaterowie Bałuckiego bawią się w pozory i gry. Dobre kombinowanie daje przecież szansę akcesji do środowiska, które jest celem aspiracji. Pan Gienio na przykład, czyli donżuan powiatowy, „był niby właścicielem małej kamienicy, która dostał w spadku po ciotce” [34], utrzymywał się zaś ze „skromnego kapitaliku, który także odziedziczył po matce” [35]. Pani Pieprzyńska, bardzo ważna figura w *Domu otwartym*, wbrew swemu absurdalnie brzmiącemu nazwisku, stanowi, według Telesfora, „egzemplarz porządnie zakonserwowanego państwa” [36]. Jest ona jednak na balu, będącym niczym innym jak targowiskiem, ważnym elementem, potrzebnym do „udekorowania” salonu, do dodania imprezie prestiżu. Pulcheria znajduje nawet sposób na znajomość z nią. Wystarczy ponoć zapisać się do stowarzyszenia religijnego „Drabiny Cnót Chrześcijańskich”, by wedrzeć się fortelem do jej łask. Wszystko to pokazuje, czym kołtuni zajmują się w swym życiu codziennym. Nieustanne afery, intrygi, metody na pozyskanie przychylności „szych” to nieliczne spośród wielu grzeszków. Towarzyszy temu ponadto zupełny brak autentyzmu w relacjach międzyludzkich. Wiele postaci permanentnie toczy między sobą gry, mówi co innego, a czuje co innego. Na salonach toczy się wojna towarzyska niemal wszystkich względem wszystkich. Umiejętność poruszania się w dżungli miasta ma zapewnić odpowiedni status materialny i „poważanie” w środowisku.

Kłóć się, więc jestem

Kolejną cechą kołtuna jest skłonność do sprzeczek, niejednokrotnie o nieistotne detale lub sprawy niemal abstrakcyjne. Niech tego próbką będzie kłótnia Doroty z Onufrym o to, kim będzie ich prawnuk. By dodać pikanterii do tego sosu, warto podkreślić, że owo dziecko jeszcze się nawet nie narodziło:

„Dorota: gadaj ty sobie, co chcesz, ja tam na żadnego inżyniera nie przystaję,

będzie doktor i koniec!
Onufry: prędej mnie tu włosy na dłoni wyrosną" [37].
I jak dzieci, przekomarzają się uparcie:
"Dorota: nie będzie!
Onufry: będzie! (...)
Dorota: nie, nie, nie!
Onufry: tak, tak, tak!" [38]
Po czym chodzą oboje zirytowani.

Rysy infantylności charakteryzują niemal wszystkich bohaterów utworów Bałuckiego. W *Domu otwartym* mężczyźni pojedynkują się ze sobą o to, że jeden drugiego nazwał smarkaczem, a honor każe przecież dżentelmenowi podjąć rzucone wyzwanie. Szkoda jedynie, że nie ma komu ratować godności uprzedmiotowionych przez kawalerów kobiet czy też dobrego imienia ojczyzny będącej wówczas pod zaborami.

Non społecznikos, non artystos

Filistrowi przeciwstawiona jest z reguły postać artysty lub działacza społecznego. Brak wrażliwości estetycznej jest również ważnym probierzem kołtuństwa. Na przykład Pagat i Wistowski nie umieją tańczyć, gubią krok. Jednak odpowiednio połączani słowami „ależ jak pan lekko tańczy”, dają się wciągnąć w żenujące, z powodu braku spontaniczności i nieznamośności sztuki tanecznej, harce na parkiecie. Nie dostrzegłem choćby najmniejszych artystycznych lub społecznikowskich rysów w którymkolwiek spośród bohaterów Bałuckiego. Zaraz, zaraz ..., czyżbym był jednak w błędzie? W swym „umiłowaniu” poezji niektórzy przecież są w stanie nawet stosować metafory. Wistowski tłumaczy Pagatowiczowi: „karpie, szczupaki to grube ryby, a w przenośni to my” [39]. Jak się okazuje jednak nie wszyscy są w stanie zrozumieć coś powiedzianego nie wprost. Pagatowicz dziwi się więc: „jak to, ja gruba ryba?” Na to „mentor” wyjaśnia zawilosci: „grube ryby to pan i ja, i w ogóle każdy człowiek nieżonaty, z majątkiem, wyrobioną pozycją, który może żonie zapewnić dobry los, piękne utrzymanie, słowem to, co nazywamy dobrą partią” [40]. Kontynuuje: „jak taka gruba ryba pokaże się w domu, gdzie są panny na wydaniu, zaraz mama, ciocia i opiekunowie usiłują go złapać na męża, zaczynają się swatania, namowy, słowem formalne polowanie (...)” [41]. Tak więc oto od lichej metafory wracamy znowu do materializmu. Determinizm taki jest rzeczywiście zadziwiający.

W miejskich salonach w utworach Bałuckiego, w prowadzonych między bohaterami rozmowach, nigdy nie pojawiają się kwestie poświęcone polityce czy też sprawom społecznym. Postacie nie buntują się, mają ograniczone dążenia, są „zadowolone ze swej praktycznej i pozbawionej ideałów egzystencji” [42].

Pewne asocjacje z zachowaniem artystów np. młodopolskich rodzą się jednak na myśl o niektórych męskich szowinistach u Bałuckiego. Wróbelkowski w *Domu otwartym* mówi o Kamili: „ma jeden feler — jest panną (...), a ja w pannach nie gustuję. Mężatki to moja pasja” [43]. Tak samo Umizgalski - donżuan powiatowy w pogoni za miłosną awanturą perwersyjnie raduje się: „mężatka i do tego sama. To lubię” [44]. Umiłowanie mężatek jest to już przekroczenie granicy normalności. Sprawą różnicującą jednak artystów modernistycznych od kołtunów jest stosunek do konwenansów. O ile więc ci pierwsi odrzucają konwenanse jako takie, o tyle drudzy wielokrotnie zasłaniają się nimi w celu usprawiedliwienia swoich poczynań.

Plotka prawdę ci powie...

Świat mieszczański jest światem plotek. Co robić zaś, gdy jest się samemu „na językach”? Pulcheria w *Domu otwartym*, obyta już z regułami rządzącymi środowiskiem mieszczańskim, radzi: „z początku to drażni, gniewa, ale potem oswoisz się” [45]. Piotr w *Radcy pana radcy* z plotki właśnie dowiaduje się o romansach żony, każe więc Zdzisławowi ją śledzić. Ponadto Piotr mówi wyniośle o żonie, która rzekomo udała się na schadzki z innym mężczyzną: „gdyby przynajmniej była to zrobiła zwyczajnemu człowiekowi, nie byłoby mi tyle bolesnym, ale zhańbić godność, którą piastuję, to okropność” [46]. W tej sytuacji na usta ciśnie się ironia: „panie Piotrze niech pan zrezygnuje z piastowanego urzędu, ból będzie zapewne mniejszy”.

Nomen omen

Michał Bałucki nieraz ułatwia ocenę *a priori* swych postaci poprzez nadanie im tendencyjnych nazwisk. Przykładowo pan Bagatelka ciągle myli nazwę stowarzyszenia, którego jest członkiem, Umizgalski zachowuje się jak etatowy amant, zaś Tarapatkiewicz, wiecznie ma, jak można łatwo się domyślić, kłopoty. Ponadto w komediach występują zabawnie nazwani: Piernikiewicz, Ślazierowski, Ciumciukiewicz, Pieprzyńska, Ciaputkiewiczowie i inni.

Czy ja jestem?

Bohaterowie Bałuckiego z pewnością nie mają świadomości tego, że są filistrami, a nawet gdyby im ktoś owo kołtuństwo zarzucił, zapewne odparliby z niesmakiem, że nic to ich nie interesuje. Chcąc być zaś bardziej wyrafinowanymi w krytyce swych adwersarzy, rzuciliby: „atakują nas jedynie ci, co sami niczego się nie dorobili”. Truizmem jest jednak konstatacja, że nie w tym rzecz, że w życiu chodzi o coś więcej niż o pełny brzuch i o pustą rozrywkę.

Próba apologii kołtuna?

Jadwiga Zacharska próbuje wskazać pewne uzasadnienie postaw wielu ludzi pozytywizmu oraz bohaterów utworów z tego okresu. Powołując się na opinie modernistów, tłumaczy: „podporządkowanie jednostki zbiorowości, a w skrajnej postaci determinizm społeczny czy biologiczny w programach i w literaturze pozytywizmu uzasadniały redukcję cech indywidualnych na rzecz typowych (...)” [47]. Ponadto „materialistyczna koncepcja świata i nacisk na program ekonomiczny implikowały dominację celów materialnych nad innymi, a hasła realizmu politycznego usprawiedliwiały ostrożność i zawężenie horyzontów do interesów jednostki czy rodziny” [48]. Znakomitym przykładem jest przypadek Piotra z *Radcy pana radcy*, który łatwo daje się przekonać, że realizując sprawy prywatne, działa dla większej idei — dobra publicznego. Ów chwyt retoryczny, zastosowany względem niego, ma w rzeczywistości jeden cel — nepotyzm. W efekcie prowadzi to do zwyrodnień całego systemu, korupcji, do zależności w posiadaniu „haka” na siebie nawzajem, do przysłowiowej „ręki rękę myjącej”. *Apogeum* takich postaw przypadło w Polsce, zdaje się, na okres realnego socjalizmu. Zjawisko tzw. amoralnego familizmu polegało na wspieraniu rodziny, „swoich” kosztem całego społeczeństwa i państwa. „Przedsmakiem” takich postaw był już np. polski nepotyzm szlachecki, oraz, jak widać, okres pozytywizmu w Polsce. Historycy i socjologowie tłumaczą to represyjnością systemu zaborczego w wieku XIX, jak też reżimu PRL-owskiego. Nie jestem apologetą takich postaw, bo jeśli nawet ów amoralny familizm miał być reakcją obronną na okupanta, sposobem na radzenie sobie w trudnych czasach, mierzył zarazem, być może nieświadomie, w resztę społeczeństwa polskiego. Hermetyczność środowiska, wzajemna pomoc szły w parze z egoizmem, brakiem wrażliwości społecznej względem reszty Polaków, którzy posiadali gorszy status ekonomiczny niż np. dobrze sytuowani bohaterowie utworów Michała Bałuckiego. Moim zdaniem należy jednak pamiętać o źródłach historyczno-społecznych tych kontrowersyjnych, etycznie dwuznacznych zachowań i postaw.

Michał Bałucki kołtunem?

Michał Bałucki zdaje się, że zupełnie nieświadomie wpadł w pułapkę. Stał się ofiarą spraw, które podejmował w swych utworach niemal przez całe życie. Marek Adamiec wspomina o satyrycznym charakterze pierwszych komedii Bałuckiego, jednak „elementy humorystyczne późniejszych komedii m.in. *Dom otwarty* oraz *Grube ryby*, bywały łagodzone w licznych inscenizacjach. W konsekwencji powstał jednostronny wizerunek pisarza jako propagatora „bałuccyzny”, tj. zwolennika ideologii mieszczaństwa. Dla modernistów twórczość Bałuckiego (autora paszkwilów na dekadentyzm), stała się synonimem filisterstwa, apologią życia mieszczańskiego” [49]. Adamiec konkluduje informacją o tym, że zarzut ten powrócił w okresie Polski Ludowej. Na sprawę można popatrzeć jednak też z innej strony. Otóż 17.10.1901 roku Bałucki popełnia samobójstwo. Wyobcowany, ośmieszany, wręcz zaszczuty pod koniec swego życia przez modernistyczne środowisko artystyczne decyduje się na ten tragiczny krok. Należy patrzeć jednak na jego śmierć w dwojnasób. Po pierwsze, może być to wyraz nieumiejętności poradzenia sobie z przyklejoną do niego etykietą propagatora kołtuństwa, z którego zresztą przecież permanentnie kpił. Druga interpretacja jego samobójstwa, bardziej wyrafinowana, wskazuje, jak napisał Jakub Malik, na „ostatnią ze Racionalista.pl

sztuczek" krakowskiego komediopisarza. Jeśli jednak zdecydujemy się na tę ostatnią wersję, warto by zapytać o sens takiej śmierci komediopisarza, prozaika, artysty, który mógłby zapewne stworzyć jeszcze wielkie dzieła dla polskiej literatury. Sparafrazuję więc słowa Bałuckiego-poety z wiersza *Dla chleba*:

"Michale Bałucki! Czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych? (...)
I tych potoków srebrzystych.
Michale Bałucki! Czy nie jest ci żal?"

Bibliografia

1. Adamiec Marek, [Wirtualna biblioteka literatury polskiej](#).
2. Bałucki Michał, *Dla chleba*.
3. Bałucki Michał, *Dom otwarty*, Wrocław 1981.
4. Bałucki Michał, *Donżuan powiatowy*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956.
5. Bałucki Michał, *Grube ryby*, Wrocław 1981.
6. Bałucki Michał, *Krewniaki*, (w:) *Pisma wybrane*, t. 10, Kraków 1956.
7. Bałucki Michał, *Mieszkańskie konkury*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956.
8. Bałucki Michał, *Pan burmistrz Pipidówki*, Warszawa 1950.
9. Bałucki Michał, *Przewrócone główki*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956.
10. Bałucki Michał, *Radcy pana radcy*, (w:) *Pisma wybrane*, t. 10, Kraków 1956.
11. Bałucki Michał, *Wędrownie ptaszki*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956.
12. Kisiielewski August, *W sieci*, Kraków 2002.
13. *Słownik języka polskiego*, t. 1, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa 1952.
14. *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. Witold Doroszewski, Warszawa 1960.
15. *Uniwersalny słownik języka polskiego A-J*, red. Stanisław Dubisz, Warszawa 2003, s. 903.
16. Zacharska Jadwiga, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, Warszawa 1996.

Przypisy:

- [1] Kisiielewski August, *W sieci*, Kraków 2002.
- [2] *Uniwersalny słownik języka polskiego A-J*, red. Stanisław Dubisz, Warszawa 2003, s. 903.
- [3] *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. Witold Doroszewski, Warszawa 1960, s. 874.
- [4] Zacharska Jadwiga, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, Warszawa 1996, s. 10.
- [5] *Słownik języka polskiego*, t. 1, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa 1952, s. 742.
- [6] Bałucki Michał, *Donżuan powiatowy*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956, s. 259.
- [7] Bałucki Michał, *Wędrownie ptaszki*, (w:) *Pisma wybrane. Nowele i humoreski*, t. 9, Kraków 1956, s. 281.
- [8] Ibidem, s. 281.
- [9] Ibidem, s. 279.
- [10] Ibidem, s. 279.
- [11] *Grube ryby*, op. cit., s. 46.
- [12] *Dom otwarty*, op. cit., s. 185.
- [13] Ibidem, s. 183

- [14] Ibidem, s. 189
[15] Ibidem, s. 190
[16] Ibidem, s. 197.
[17] *Radcy pana radcy*, op. cit., s. 76.
[18] Zacharska Jadwiga, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, Warszawa 1996, s. 12.
[19] *Radcy pana radcy*, op. cit., s. 80.
[20] Ibidem, s. 80.
[21] *Krewniaki*, op. cit., s. 221.
[22] *Radcy pana radcy*, op. cit., s. 82.
[23] *Krewniaki*, op. cit., s. 224.
[24] Ibidem, s. 226.
[25] *Pan burmistrz Pipidówki*, op. cit., s. 6.
[26] Ibidem, s. 7.
[27] Zacharska Jadwiga, op. cit., s. 12.
[28] *Grube ryby*, op. cit., s. 6.
[29] Ibidem, s. 4.
[30] Ibidem, s. 5.
[31] Zacharska Jadwiga, op. cit., s. 50.
[32] *Grube ryby*, op. cit., s. 23.
[33] *Przewrócone główki*, op. cit., s. 292.
[34] *Donżuan powiatowy*, op. cit., s. 260.
[35] Ibidem, s. 260.
[36] *Dom otwarty*, op. cit., s. 180.
[37] *Grube ryby*, op. cit., s. 14.
[38] Ibidem, s. 15.
[39] Ibidem, s. 60.
[40] Ibidem, s. 60.
[41] *Dom otwarty*, op. cit., s. 212.
[42] Zacharska Jadwiga, op. cit., s. 54.
[43] *Dom otwarty*, op. cit., s. 221.
[44] *Donżuan powiatowy*, op. cit., s. 262.
[45] *Dom otwarty*, op. cit., s. 282.
[46] *Radcy pana radcy*, op. cit., s. 79.
[47] Zacharska Jadwiga, op. cit., s. 67.
[48] Ibidem, s. 67.
[49] Adamiec Marek, [Wirtualna biblioteka literatury polskiej](#).

Andrzej Bajguz

Absolwent socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku oraz student filologii polskiej na Uniwersytecie w Białymstoku i Uniwersytecie Jagiellońskim

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4932) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4932>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl